

OSTATNI BASTION MATKI — POLKI



Zofia Małynicz w sztuce „Non-stop”

Maciej Zenon Bordowicz napisał bardzo dobrą sztukę. Staje się to oczywiście już po kilku minutach trwania akcji „Non-stopu”. Istniało niebezpieczeństwo, że autor ograniczy się jedynie do zilustrowania autentycznego, kuriozalnego faktu, opisanego już wcześniej przez Krzysztofa Kąkolęwskiego: oto dwie starsze damy krakowskie postanawiają nie przyjąć do wiadomości zmian ustrojowych jakie zaszły w kraju po wyzwoleniu spod okupacji niemieckiej. Składają przysięgę, że nie opuszczą nigdy mieszkania, nie wejdą w kontakt z wrogiem. Potraktują swoje mieszkanie jako twierdzę, która powinna wytrwać jak najdłużej, aż do momentu nadejścia odsieczy. Ale odsiecz nie przychodzi. Po pięciu latach, kiedy już wszystko co było do sprzedania zostało sprzedane — twierdza kapituluje, pokonana przez głód.

I oto wydarzenie, o którym mowa, stało się dla Bordowicza jedynie punktem wyjścia, pretekstem dla nakreślenia bardzo złożonego, wieloznacznego dramatu, którego nie sposób określić jednym przymiotnikiem. Dramat polityczny? Chyba w najmniejszym stopniu, cóż ostatecznie za znaczenie ma upór dwu starych kobiet przywiązanych do „ancien-regime'u”? Dramat starości, stwarzającej sobie pozory użytecznego, aktywnego działania, pozwalającego jak gdyby wydobyć się z anonimatu? Tak, na pewno. Tyle, że używając określenia „dwie stare kobiety” stawiamy pomiędzy nimi jakby znak równości. Tymczasem w „Non-stopie” najciekawszy wydaje mi się układ wzajemnych stosunków pomiędzy dwiema siostrami. Pomiędzy siostrą-dowódcą i siostrą-podwładną. Czy może inaczej: siostrą-tyranem i siostrą-niewolnicą.

Pisanie bowiem, że „dwie stare kobiety” zamknęły się w swym mieszkaniu byłoby nieścisłe. To starsza siostra, wcielenie postaci „matki-Polki” mającej bogatą tradycję w naszej kulturze, decyduje s a m a, że mają się odciąć od świata, wyprowadzić się, skazać się na zimno i głód. Młodsza wykonuje biernie jej rozkazy. Przez całe życie je wykonywała. Jest dla niej równie oczywiste, że będzie musiała zasłonić okna roletami i zgodzić się na sytuację więzienia, jak to, że za chwilę będzie musiała upaść na kolana i ścierać z dywanu rozlany syrop.

Tak więc do walki z przeciwnikiem występują nie z tych samych pozycji. Dla despotycznej Emilki decyzją odciąć się od świata jest gestem podkreślającym atrybuty jej władzy. Dla jej niewolnicy zmiany ustrojowe mają mniejsze znaczenie; istotny dla niej ustrój to ten panujący w obrębie mieszkania, w którym od najdawniejszych lat spełniała funkcje służącej swojej siostry. W ryzykownej, a „przecież świet-

nej scenie, w której rozczytana w dziejach francuskiej Wielkiej Rewolucji Emilka skazuje na gilotynę swoje lalki — to sama Antosia podkłada głowę pod roletę, spełniającą funkcję śmiercionośnego narzędzia, bo ona właśnie czuje się „skazana”. Kiedy głód zmusi twierdzę do poddania się, owa księżka stanie się dla Antosi pierwszym dniem wolności.

Jest w „Non-stopie” Bordowicza coś z Becketta (motywy pana i sługi), coś z klimatu Ionesco. Absurdalna scena przygotowywania się do obłożenia przypomina groteskową krzątanicę dwojga starych ludzi z „Krzesel”. Ale przecież nie te literackie koneksje są rzeczywiście ważne. W „Non-stopie” odnajdujemy, już w stadium wyrodnienia, postać znaną świetnie z naszych dziejów i naszej literatury. To „matka-Polka” wysyłająca na bój swych synów w imię szczytnych ideałów patriotycznych. Kobieta, przejmująca pod nieobecność mężczyźni, ster rządów. Kobieta zagrzewająca do walki i stojąca na straży honoru, mająca swój klasyczny pierwowzór w postaci matki Grakchów. Już Boy wskazywał na wynaturzenie tej świetnej niegdyś figury stającej się z wolna ucieleśnieniem nie tyle cnót co przesądów, nie tyle odwagi co uporu, nie tyle zasad co uprzedzeń. U Bordowicza ma ona do odegrania swoją ostatnią, nie tyle tragiczną co tragikomiczną rolę.

I jak ta rola została zagrana przez Zofię Małynicz! Była to jedna z najświetniejszych kreacji ostatniego sezonu teatralnego. Władca i śmieszna, przejmująca i infantylna, po babsku złośliwa w stosunku do siostry i żalosna. Jej partnerka, Janina Romanówna, dała także koncert gry na najwyższym poziomie; stworzyła postać kobiety wrażliwej, zahukanej, istniejącej w cieniu potężnej siostry, a przecież kryjącej zasoby liryzmu pierwszej próby. Obie panie udowodniły nam, że dramaty późnego wieku mogą być ekscytujące w najwyższym stopniu, a jak nadzwyczajnie fotogeniczne!

KONRAD EBERHARDT

VII Telewizyjny Festiwal Teatrów Dramatycznych (17.VIII.). Maciej Z. Bordowicz: „Non-stop” — przeniesienie z Teatru Kameralnego. Reżyseria: August Kowalczyk. Scenografia: Ryszard Winiarski. Reżyseria tv — Ewa Vogtman-Budny. Wykonawcy: Zofia Małynicz, Janina Romanówna, Janina Sokółowska, Zdzisława Zyczkowska, Irena Oberska, Mieczysław Gajda, Jerzy Kaczmarek, Andrzej Stockinger, Janusz Kawa.